

# KULISY KONTRWYWIADU „SOLIDARNOŚCI WALCZĄCEJ”

**Działania kontrwywiadowcze „Solidarności Walczącej” sięgają swoimi korzeniami do doświadczeń lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Podziemna aktywność wydawnicza środowiska „Biuletynu Dolnośląskiego” musiała budzić stosowne zainteresowanie Służby Bezpieczeństwa i właśnie wtedy przyszedł założyciel i przewodniczący „Solidarności Walczącej” – Kornel Morawiecki – miał możliwość poczynić pierwsze obserwacje dotyczące metod i technik pracy tajnych służb, sposobów śledzenia oraz inwigilacji działaczy opozycji.**

## Od „Harcerza” do „Ośmiornicy”

Później – w latach osiemdziesiątych – podzielił się swoją wiedzą z Hanną Łukowską-Karniej, która dzięki otrzymanym informacjom, przy współpracy z Janem Pawłowskim, pomogła rozszyfrować stosowany przez SB slangowy język komunikacji radiowej – tzw. fosy. Umiejętność rozumienia zaszyfrowanej specjalnym slangiem oraz kodami cyfrowymi komunikacji radiowej, jaka towarzyszyła pracy służb inwigilujących opozycję (tzw. Wydział „B” Służby Bezpieczeństwa), stała się kamieniem milowym kontrwywiadu radiowego „SW”.



„Kamień” – plac Kościuszki (rondo, na środku którego znajduje się pomnik... do dziś z kotwicą „Solidarności Walczącej”)



Profesjonalna antena mobilna typu 5/8 do pracy radiotelefonicznej w paśmie MSW (164–167 MHz)

MSW

Paśmie pracy

I) 148 025 kHz do 150 000 kHz 55 kanały  
 II) 164 525 kHz do 167 475 kHz 110 kanały  
 III) 172 025 kHz do 173 475 kHz 75 kanały  
 IV) 450 425 kHz do 451 475 kHz 40 kanały  
 V) 460 025 kHz do 461 075 kHz 35 kanały

Obszary międzykanałowe 25 kHz

Modulacja FM z mod. sterującą 5 kHz

Moce nadajników

Paśmie I → (P)  
 Paśmie II do 40 W  
 Paśmie III do 25 W  
 Paśmie IV do 10 W  
 Paśmie V do 10 W

Czułość odbiorników 1 μV

dyktando

Paśmie I → SB(?)  
 - II SB  
 - III MO (dominacja, przepłata, minimalna, 20 MO)  
 - IV SB i Biegi Ochrony Kanału  
 - V SB i MO Azw, pasmo sterowania wg schematu.

Diagram:

```

    X ← STEROWANIE
    X ← 460 025 kHz
    X ← 460 075 kHz
    X ← PAŚMIE II lub III
    X → PUNKT POWIĄZANIA
    X → URZĄDZENIE TRANSMISYJNE AUTOMATYCZNE (WIERZCHONIE W NAJWYSZYM PUNKTU, PUNKCIE W OROLICY)
    X → RADIOTELEFON SB
    
```

Odrębna notatka – raport o pasmach częstotliwości radiowych oraz parametrach sprzętu (limity mocy nadajników i czułość odbiorników), wykorzystywanych przez MSW.

Źródło: Archiwum Kontrywiadu „SW”.

Zmianę w podejściu SB zarówno do samego Kornela Morawieckiego, jak i kierowanej przez niego organizacji dobrze oddają kryptonimy działań podejmowanych przez MSW. Sprawa Operacyjnego Rozpracowania „Harcerz” skierowana przeciwko Morawieckiemu została założona 19 czerwca 1980 r. przez III Wydział KW MO we Wrocławiu, natomiast kilka lat później ogólnokrajowemu rozpracowaniu „Solidarności Walczącej”, tzw. sprawie kontrolnej, nadano kryptonim „Ośmiornica”. Od roku 1980 do 1 stycznia 1987 r., kiedy powołano terenową ekspozyturę Biura Studiów we Wrocławiu – tzw. Inspektorat 2 WUSW specjalnie do celów zwalczania „SW”, minęło niecałe 7 lat. W tym czasie „Solidarność Walcząca” stała się organizacją skutecznie broniącą się przed infiltracją SB oraz prowadzącą działania wywiadowcze i kontrwywiadowcze przeciwko służbom PRL w kraju i za granicą. Lekceważący wydźwięk kryptonimu „Harcerz” zastąpiła więc złowrogo brzmiąca „Ośmiornica” – podzielona aż na siedem grup zadań operacyjnych.

### Nasłuch radiowy

Do dziś nikt z działaczy „SW” nie potrafi wyjaśnić, skąd się wzięła „fosa” i od kiedy SB zaczęła jej używać. Tej nazwy-kryptonimu używali esbecy w eterze, kiedy chcieli zdyscyplinować co bardziej gadatliwych funkcjonariuszy. „Mów fosą – nie normalnie” – czasami można było usłyszeć w trakcie nasłuchu radiowego, gdy któremuś z esbeków zdarzało się przekazać jawną, niekodowaną informację.

Slang radiowy SB był dosyć intuicyjny, silnie kontekstowy – niektóre słowa zmieniały znaczenie w zależności od sytuacji. Słownictwo nie było zamknięte i często adaptowane *ad hoc* do lokalnych potrzeb. Dla osoby dobrze znającej miasto jednak odgadnięcie niektórych „kryptonimów” czy nawet kontekstowego żargonu i całego „języka kodowego »fosak«” było kwestią czasu spędzonego przy nasłuchu. Jaki był zatem sens stosowania slangu?

„Fosa” była swoistą podstawową „fortyfikacją” obroną SB, pierwotnie opracowaną jako pierwsza linia obrony przeciwko działaniom kontrwywiadowczym obcych państw. Zapewniała ochronę zapobiegającą zrozumieniu korespondencji radiowej przez obcokrajowców, dla których polszczyzna jest językiem wyuczonym.

Wprowadzenie stanu wojennego i zmiana proporcji w zainteresowaniach wydziału obserwacyjnego „B” spowodowały, że głównym obiektem śledzenia stali się rodzimi działacze opozycji, a nie obcokrajowcy czy pracownicy zagranicznych placówek dyplomatycznych. Dlatego skuteczność używania „fosy” przeciwko rodakom, naturalnie posługującym się językiem polskim, była mniejsza i w zasadzie sprowadzała się do ukrytego znaczenia kodów cyfrowych, numeracji kwadratów (na mapach) czy kryptonimów obiektów. Te jednak można było złamać, jak udowodnił to nasłuch radiowy „SW”.

### Metody inwigilacji

Taktyczna przewaga, jaką dawała Służbie Bezpieczeństwa łączność radiowa, niezbędna przecież do koordynacji działań, była jednocześnie swojego rodzaju piętą achillesową, ułatwiającą rozpoznanie „ogona”, przynajmniej w pierwszym okresie obserwowania opozycji.

Jednak wraz z upływem czasu, rozwojem podziemia i rozpracowywaniem technik działania SB przez kontrwywiad „SW” metody SB ulegały modyfikacji i doskonaleniu: poszerzono park samochodowy – pojawiły się nowe auta, w różnej kolorystyce (najczęściej szare, ale były też zielone), z samochodów zaczęły znikać charakterystyczne antenki, zresztą samochody prywatne nie były wyposażone w radiotelefony, a funkcjonariusze używali stacji przenośnych.



Fot. Rafał Witczak

Radiotelefon nasobny Radmor R4438 NO\2. Specjalna konstrukcja – tzw. kamuflak – przeznaczona dla funkcjonariuszy SB (wg niektórych relacji wykorzystywana jeszcze przez UOP na początku lat dziewięćdziesiątych).

Od lewej: manipulator pozwalający włączyć i wyłączyć radiostację, ustalić siłę głosu oraz przełączyć w stan nadawanie – odbiór, mikrotelefon przeznaczony do zapięcia w kieszeni na wysokości piersi, zbudowany z wkładki słuchawkowej umieszczonej w plastikowej tubie akustycznej zmieniającej kierunek emisji dźwięku, obudowa radiotelefonu z dołączonym akumulatorem, anteny: powyżej w wykonaniu specjalnym: krótka, kamuflażowa i obok dla porównania standardowa antena helikalna stosowana w radiotelefonach patrolowych.

Radiotelefony takie noszone były na specjalnej uprzęży – na plecach lub z tyłu na pasku od spodni. Stąd określenie: stacja nasobna.

Istniały także inne przesłanki ułatwiające rozpoznanie obserwacji: „dużo” osób w samochodach (najmniej dwie, często więcej), zwłaszcza zaparkowanych, na postoju. Funkcjonariuszy przemieszczających się na piechotę było wielu i trudniej ich było rozpoznać i zapamiętać, szczególnie gdy zmieniali swój wizerunek. Zależało to od indywidualnych predyspozycji „pacjenta” (osoby obserwowanej) i od staranności zespołu prowadzącego obserwację. Ale kierowcy w samochodach pozostawali ciągle ci sami, a samochodów w porównaniu z liczebnością zespołu tajniaków było stosunkowo niewiele. Stąd zapamiętać i rozpoznać kierowców było dużo prościej. Ponadto kilka „paczek” (osób) w samochodzie rzucało się w oczy zwłaszcza w czasie postoju „karetki”, a jesienią, zimą i wiosną takie auto z obsadą miało albo zaparowane szyby, albo regularnie włączany był w nim silnik w celu podgrzania auta. Tak czy inaczej, podobne auta rzucały się w oczy i nawet niewprawy konspirator mógł rozpoznać i wyróżnić samochód z „obstawą”.

### **Metody analityczne „SW”**

Najwcześniejsze doświadczenia z drugiej połowy lat siedemdziesiątych i początku osiemdziesiątych, zebrane przez Kornela Morawieckiego i przekazane Hannie Łukowskiej-Karniej, pozwoliły już po wprowadzeniu stanu wojennego i rozpoczęciu nasłuchów radiowych przez Regionalny Komitet Strajkowy „S”, a następnie przez „SW”, analizować i tłumaczyć komunikację radiową szyfrowaną „fosą”. Prekursorem tej analizy i szczegółowego zbierania wszelkich informacji o pracy SB był jeszcze w okresie RKS Jan Pawłowski (Jan Gajos) – późniejszy szef nasłuchu i kontrwywiadu „SW”. Wspólnie z Hanną Karniej, która „ciągnęła” za sobą „ogon”, analizował następnie odtworzoną na podstawie jej relacji trasę przemieszczania się i odsłuchując nagrane wcześniej rozmowy, dopasowywał je do działań zespołu SB prowadzącego obserwację. Metodą żmudnej analizy i dedukcji zostały złamane w ten sposób numery kodowe typowych i powtarzalnych czynności, a także rozszyfrowano wrocławskie kryptonimy i lokalizacje, takie jak „Tawerna”, „Apteka”, „Szary”, „Biały”, „Długa”, „Kopyto” itd. Najwięcej trudności sprawiało rozszyfrowanie używanego przez SB systemu oznaczania lokalizacji za pomocą kwadratów. Przyczyną były najprawdopodobniej okresowe zmiany systemu ich numerowania. Kiedy Pawłowski usłyszał w eterze, że ktoś z zespołu obserwacji SB zgubił notes kodowy, szybko udał się we wskazane drogą radiową przez esbeków okolice, gdzie mogło to się zdarzyć. Oprócz innych poszukiwaczy, samego notatnika nie udało się odnaleźć. Jedynym pocieszeniem był fakt, że prawowici właściciele notatnika też go nie odzyskali.

Natomiast w schyłkowym okresie PRL, pod koniec lat osiemdziesiątych, już po aresztowaniu Morawieckiego, można było zaobserwować wyraźne rozluźnienie dyscypliny w rozmowach prowadzonych przez SB w eterze. Wrocławska SB zaczęła m.in. stosować system lokalizacji kwadratów oparty na współrzędnych standardowego planu miasta. Im później, tym rozluźnienie dyscypliny było większe – do tego stopnia, że zdarzało się, iż w eterze padały nawet... nazwiska pracowników resortu.

To właśnie znajomość technik obserwacyjnych i sposobów działania wydziału obserwacji SB, jakie otworzyły się przed zespołem Pawłowskiego po złamaniu „fosy”, stanowiły – oprócz przestrzegania zasad konspiracji – drugi ważny fundament bezpieczeństwa w prowadzonej działalności podziemnej. Dzięki podsłuchowi rozmów prowadzonych przez SB uświadomiono sobie, jak trudno jest skutecznie i faktycznie zgubić „ogon”, kiedy kogoś śledzi kilka samochodów i kilkunastu tajniaków. „Epizody nasłuchowe” podczas prób nawiązania kontaktów udawały już wtedy, że infiltracja podziemia agenturą była nie tylko potencjalnym zagrożeniem, ale faktem dokonany.

Gdyby pokusić się o ocenę generalną, to na podstawie zachowanych w archiwach i udostępnionych do tej pory przez IPN dokumentów można stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że SB miała znacznie mniej wiedzy na temat działania „SW” (sposobów podejmowania decyzji w organizacji, funkcjonowania operacyjnego drukarni, kolportażu czy Radia SW itp.), niż „Solidarność Walcząca” wiedziała o metodach pracy SB.

### Skuteczność nasłuchu

Na skuteczność przestrzegania zasad konspiracji oraz ich efektywność można patrzeć z ówczesnej perspektywy – przez pryzmat zaistniałych „wpadek”, a także z perspektywy dziś dostępnych archiwaliów. „Solidarność Walcząca” była organizacją podziemną, w której nacisk kładziono na przestrzeganie „konspiracyjnego BHP”, odwołując się m.in. do tradycji Armii Krajowej. Ciekawą innowacją konspiracyjną było przypisanie pseudonimów do funkcji pełnionej w organizacji, a nie do konkretnych osób. Był to jeden z zasadniczych mechanizmów obronnych uniemożliwiających rozpracowanie organizacji przez III Wydział SB. Dopiero eskalacja działań SB i zaangażowanie do rozpracowywania „SW” elity resortu, Biura Studiów SB, doprowadziły do ujawnienia tej metody i zasady funkcjonowania tzw. pseudonimów przechodnich. W zasadzie obie metody korzystania z pseudonimów (przypisanie do funkcji i tradycyjne przypisanie do osoby) funkcjonowały równolegle, co tym skuteczniej niweczyło i utrudniało działania pracowników MSW, którzy długo nie wpadli na pomysł dynamicznego znaczenia pseudonimów, a co dopiero – na pomysł stosowania „podwójnego” sposobu identyfikacji osób. Z dzisiejszej perspektywy, dzięki przechowywanym w IPN materiałom i informacjom na podstawie zachowanych archiwaliów MSW, wiadomo, że praca operacyjna SB – uzyskiwanie informacji i dezintegracja środowisk opozycyjnych – oparta była głównie na działaniach agentury, a nie na wysokim poziomie analizy dostępnych informacji.

Zupełnie inaczej rzecz się miała w przypadku działań kontrwywiadowczych „SW”, które były oparte właśnie na bardzo wysokim poziomie analitycznym. Wykorzystywano wszelką dostępną wiedzę o metodach i działaniu aparatu represji zarówno z przeszłości (działalność MBP w okresie powojennym, np. prowokacja z V komendą WiN), jak i z bieżących „wpadek” szeroko rozumianej opozycji.

„SW” wiedziała o SB wiele, np. „rozpracowała” miejsce pracy, gdzie oficjalnie zatrudnieni byli tajni funkcjonariusze wrocławskiej SB, których zadania wymagały zachowania w tajemnicy jakichkolwiek związków z „firmą”. We Wrocławiu przykrywkę dla tajniaków pracujących w konspiracji dla MSW zapewniała Spółdzielnia Pracy „Plecionka” przy ul. Legnickiej. Ale największym i najlepszym źródłem wiedzy o samej SB oraz o metodach i technikach i pracy był właśnie nasłuch radiowy.

O tym, jak poważnie SB zaczęła traktować wywiad radiowy „SW”, świadczy fakt, że „łapance” SB na Kornela Morawieckiego, a następnie jego aresztowaniu towarzyszyła na częstotliwościach SB cisza radiowa, z rzadka przerywana regularnymi, co godzinę mniej więcej powtarzaniem komunikatami cyfrowymi, które miały najprawdopodobniej potwierdzać gotowość zespołu obserwacyjnego. W tym czasie raz tylko użyto nienumerycznego kryptonimu „Lotnisko” – który oznaczał akcję wywiezienia Morawieckiego z Wrocławia. Do dziś wszyscy zaangażowani w nasłuchy radiowe SB: Andrzej Kołodziej, Hanna Łukowska-Karniej, Ludwika Ogorzelec, ale też Morawiecki, wspominają, że okresy ciszy radiowej, z rzadka przerywane krótkim szczękiem ledwie zrozumiałych liczb, były najtrudniejszymi

momentami w ich działalności konspiracyjnej. Niechybnie oznaczały zaciskanie się matni wokół jakiejś namierzonej przez SB ofiary. Okresy te charakteryzowało nieznośne, rosnące z upływem czasu napięcie i oczekiwanie, czy to przypadkiem nie na podsłuchujących poluje esbecja. A czekać przychodziło nieraz kilka dni. Najgorsze więc było oczekiwanie ze świadomością, że kogoś na pewno aresztują, a nic nie można zrobić, nikogo ostrzec, bo brak korespondencji oznaczał brak informacji. Andrzej Kołodziej wspomina, że najchętniej wyjeżdżał w takich momentach z Trójmiasta do Jastrzębiej Góry, aby z daleka śledzić w eterze rozwój wypadków, ale też upewnić się, że to polowanie tym razem jeszcze nie na niego.

Nawet z dzisiejszej perspektywy, po latach, jakie upłynęły od tamtych wydarzeń, charakter i zakres działań kontrwywiadu „Solidarności Walczącej” jest imponujący. Działania te stanowią bezpośredni dowód na to, że totalitarne państwo z całą potęgą profesjonalnie szkolonych specsłużb nie było w stanie kontrolować wszystkich działań niezależnych, podziemnych organizacji, jakie powstały po wprowadzeniu stanu wojennego. Dziś widać to wyraźnie, że wypowiedzenie wojny społeczeństwu było ostatnim ruchem rozpaczliwej próby uratowania walących się struktur społeczno-politycznych i gospodarczych komunistycznego państwa. Państwa, które przez swoje organizacje i funkcjonariuszy aparatu ucisku chciało kontrolować i wpływać na każdą aktywność społeczną obywateli, zwłaszcza zaś polityczną.

Skala środków (finansów, liczby ludzi itp.), jakie „Solidarność Walcząca” mogła przeciwstawić działaniom Służby Bezpieczeństwa, wobec możliwości komunistycznego państwa była nader skromna. Trzeba pamiętać też, że działacze „SW” w porównaniu ze szkolonymi w kraju i w Związku Sowieckim funkcjonariuszami byli amatorami. Ich nie miał kto szkolić – do wszystkiego dochodzili sami: mozolną, wytrwałą pracą, dzięki cierpliwości i długotrwałemu zbieraniu informacji, a następnie ich przetwarzaniu, wyciąganiu wniosków, w strachu i napięciu, jakie towarzyszyły codziennej pracy w podziemiu. Jednak dzięki zaangażowaniu i wierze w głoszone ideały, w słuszność podejmowanych działań, „Solidarność Walcząca” potrafiła prowadzić skuteczne działania wywiadowcze i kontrwywiadowcze przeciwko działaniom MSW – w kraju, a czasami nawet za granicą.

### **„Szkola” nasłuchu radiowego „SW”**

Analizując skuteczność działań kontrwywiadowczych „SW”, trzeba koniecznie wspomnieć o roli, jaką odegrała „SW” w osłonie innych organizacji, ale też w rozpowszechnieniu podsłuchów aparatu represji jako metody prewencyjno-obronnej. Raporty z działań Wydziału „B” SB („obserwacji”) kolportowano nie tylko wśród działaczy „SW”, ale starano się przekazywać informację do obserwowanych, a więc zagrożonych osób. Informacje takie we Wrocławiu docierały w różnej formie m.in. do struktur NZS, Regionalnych Komitetów Strajkowych oraz Międzyzakładowych Komitetów Organizacyjnych „S”.

Mimo wielu udanych ostrzeżeń, „nasłuch” miał świadomość, że nie zawsze odpowiednie informacje dotrą na czas. Z kolei doświadczenia przy próbie nawiązywania kontaktów z ukrywającym się przewodniczącym „SW” wskazywały również na zagrożenie agenturą. Oznaczało to, że osoby przekazujące ostrzeżenia do innych struktur narażone są na niebezpieczeństwo. Po ujawnieniu źródła informacji o agencie w Międzyzakładowym Robot-

Warszawa, 1989.11.10

Tajne spec. znaczenia

KOMENTARZE HISTORYCZNE



I N F O R M A C J A  
=====

dot. finansów "SW".



Działalność struktury generalnie finansowana jest ze środków napływających z Zachodu, przekazywanych do Kraju przez: "POMOST", "KULTURĘ", "POGLĄD", "ARCHIPELAG" organizacje emigracyjne oraz datki zbierane przez przedstawicielstwa zagraniczne w USA, W. Brytanii, Francji, Kanadzie, Norwegii, Szwecji, Włoszech, RFN.

Całkowita wysokość tych kwot jest trudna do ustalenia i waha się w zależności od rozwoju sytuacji w Kraju. Ustalono - na podstawie dosyć wyrywkowych danych, że w 1988 r. do Wrocławskiego ośrodka "SW" wpłynęło ok. 46.000 dol. i 700.000 zł. Do sumy tej doliczyć należy 20.000 dol., które K. Morawiecki przywiózł z Zachodu /USA, Kanada, W. Brytania, Francja/ i przeznaczył na utrzymanie organizacji.

Kolejne 20.000 USD przyznano "SW" z Funduszu na Rzecz Demokracji /NED/, suma ta zablokowana jednak została przez administrację USA i nie wiadomo czy do końca roku przekazano ją do kraju.

Łącznie zatem w 1988 r. "SW" dysponowała kwotą 66.000 USD i 700 tys. zł /bez wpływów z delegatur/.

W 1989 r. w ciągu 10 miesięcy wrocławski ośrodek otrzymał 64.000 USD /25 tys. z NED/; 906 ł, 1933 DM oraz 390.000 zł /również bez kwot z delegatur i ośrodków sponsorujących.

Istotnym źródłem finansowania organizacji jest również działalność Agencji Informacyjnej "SW" /gazetki, książki, znaczki pocztowe, emblematy/. Wpływy z tego tytułu szacowane są na około 60 mln zł 1989 r. /w 1980 sumy te mogły być o 20 mln wyższe/.



Informacja dot. finansów „SW”.  
Źródło: AIPN BU 0364/363, t. 1





niczym Komitecie „S”, najwyraźniej zinfiltrowanym przez więcej niż jedną osobę, SB miała świadomość prowadzenia przez „SW” działalności kontrwywiadowczej. W takiej sytuacji przekazywanie ostrzeżeń z podaniem nasłuchu radiowego jako źródła nie mogło już wyrządzić większych szkód, natomiast miało szansę uchronić śledzone przez SB osoby – zarówno doraźnie, jak i na przyszłość. Liczono bowiem, że podanie źródła informacji nie tylko będzie ją uwiarygodniać (przez co zwiększała się szansa na poważne potraktowanie takiego ostrzeżenia), ale i spowoduje refleksję ostrzeżonego nad przestrzeganiem „konspiracyjnego BHP”. Problemem były, siłą rzeczy, ograniczone możliwości dotarcia do właściwych osób czy środowisk. „SW” była organizacją o charakterze kadrowym – elitarną, a kontrwywiad był swoistą „elitą elity” – i nie mógł bezpośrednio angażować się w przekazywanie ostrzeżeń.

Rozwiązanie tych sprzeczności wydawało się proste – zdecentralizowanie nasłuchu – tzn. wyposażenie poszczególnych komórek „SW” w „osobiste” urządzenia nasłuchowe, tak aby bezpośrednio zainteresowani mogli sami zadbać o własne bezpieczeństwo. W wyniku tej decyzji podjęto seryjną produkcję konwerterów do podsłuchu MO i SB. Do gotowych urządzeń dołączana była wydrukowana na matrycy białkowej ulotka z krótką instrukcją obsługi, opisująca m.in. sposób zrobienia anteny z odcinka drutu i przeznaczenie przełączników.

Jednym z wielu środowisk, do jakich trafiły wyprodukowane przez „SW” konwertery, było Duszpasterstwo Ludzi Pracy przy parafii św. Klemensa Dworzaka w kościele przy al. Pracy we Wrocławiu. Co ciekawe, nasłuchy były wykonywane i nagrywane przez dwa niezależne zespoły. Jako pierwszy zajmował się nimi Tomasz Kubiak, wówczas uczeń technikum mechanicznego przy ul. Słubickiej. Z Duszpasterstwem Ludzi Pracy związany był przez ojca, z którym m.in. wspólnie nagrywał rozmowy tajniaków obserwujących Msze święte w kościele. Dwa konwertery dostarczyła osoba z Politechniki Wrocławskiej, także związana z duszpasterstwem. Nasłuchy prowadzono zaś w salce katechetycznej. Do ich nagrywania używano zwykłego zestawu radiofonicznego typu „wieża”. Czasami intensywność korespondencji prowadzonej przez milicję lub ZOMO oraz cywilnych funkcjonariuszy była tak duża, że w czasie przestrajania się na częstotliwość innej służby tracono część informacji. Dlatego w ciągu około dwóch lat prowadzenia nasłuchów kilkakrotnie zdarzyły się sytuacje korzystania z dwóch konwerterów jednocześnie. Wedle relacji Tomasza Kubiaka nasłuch i nagrywanie rozpoczęto w drugiej połowie lat osiemdziesiątych i łącznie dokonano około 15 nagrań, z których dysponuje on dziś jedynie jedną zachowaną kasetą z dwoma kilkuminutowymi fragmentami rozmów. Kasety z nagraniami nie opuszczały siedziby duszpasterstwa, lecz co się z nimi stało po roku 1989 – nie wiadomo.

Nieco później, niezależnie i w tajemnicy przed Kubiakiem, nasłuchy z milicyjnych akcji obserwacyjnych kościoła podjął Mariusz Kresa, który był wówczas ministrem, a następnie lektorem w kościele. Związany był także z podziemiem młodzieżowym i MKO, a dzięki konspiracyjnym kontaktom od Wojciecha Mysłackiego z „SW” otrzymał jedną z wielu wyprodukowanych we Wrocławiu przystawek nasłuchowych. Za pomocą konwertera zostało m.in. sporządzone nagranie z rozmów funkcjonariuszy MO obserwujących Mszę św. w al. Pracy 22 lutego 1987 r., które stanowi dziś unikatowe świadectwo tamtych czasów.



Kornel Morawiecki



Zewnętrzna instalacja antenowa wykorzystywana do prowadzenia nasłuchu MO i SB, a czasami także do prowadzenia radiowej komunikacji konspiracyjnej przez Krzysztofa Witczaka na dachu jego spółdzielczego mieszkania przy ul. Hermanowskiej. Na szczycie wysokiego masztu zainstalowana dwupasmowa antena VHF o charakterystyce dookólnej – pionowy promiennik oraz trzy nachylone pod kątem ok. 45° tzw. przeciwwagi; poniżej dwie standardowe anteny telewizyjne typu Yagi.



Konwerter radiowy do nasłuchu MO i SB, który Mariusz Kresa otrzymał od Wojciecha Myśleckiego w drugiej połowie lat osiemdziesiątych.

\* \* \*

W wyniku serii „kombinacji operacyjnych” poprzedzających uzgodnienia wyselekcjonowanej przez władze, tzw. konstruktywnej opozycji w Magdalence, po usunięciu w 1988 r. Andrzeja Kołodziejca i Kornela Morawieckiego z kraju, udało się doprowadzić do zmarginalizowania roli i znaczenia „Solidarności Walczącej” na podziemnej scenie politycznej (scenie, która w odróżnieniu od „SW” była kontrolowana przez służby specjalne PRL).

W rezultacie ani sama sprawność organizacyjna „Solidarności Walczącej” i poszczególnych jej struktur, ani najprawdopodobniej najlepszy kontrwywiad w podziemiu lat osiemdziesiątych nie zapewniły jej zwycięstwa ideowego w walce o niepodległą Polskę. Jednak warto odsonić i upowszechnić wiedzę na temat niezaprzeczalnego wkładu SW w działania, które łącznie z wieloma innymi czynnikami doprowadziły ostatecznie do upadku społeczno-politycznego modelu sprawowania władzy przez PZPR i aparat bezpieczeństwa.

**Trochę o „fosie”**

**Kody cyfrowe** – oznaczające typowe czynności, procedury wykonywane przez funkcjonariuszy SB.

77 – kierunek, w kierunku (np. „daje 77 do kolorków”)

300 – początek akcji (obserwacji)

301 – tak jest/przyjąłem – początek akcji (potwierdzenie)

310 i 311 – jak wyżej, jeśli „figurant” porusza się samochodem

400 – koniec akcji (obserwacji na dziś)

412 – prosto

415 – w prawo

421 – w lewo

Do określania kierunków, zwłaszcza na skrzyżowaniach, używano też metody opartej na tarczy zegarowej, bardzo podobnej do stosowanej w lotnictwie lub żeglarstwie. Metoda „zegarowa” była bardziej intuicyjna i jednocześnie pozwalała bardziej precyzyjnie określać kierunki, np. *na godzinie dwunastej – zero–pięć* znaczyło: prawie prosto, ale lekko w prawo (pod kątem do aktualnego kierunku jazdy, jaki wyznacza wskazówka na piątej minucie względem godziny dwunastej). Co ciekawe, nie było jedyne, „słusznego” sposobu określania kierunków za pomocą tarczy zegarowej, nawet przez zespoły z tego samego miasta, np. używano zamiennie „na godzinie piętnastej” lub „daje na dwunastą piętnaście”.

**Żargon/slang** (stosowane początkowo kryptonimy wywodziły się ze świata medycyny):

altana – przyczepa kempingowa służąca do prowadzenia obserwacji

bożnica – kościół (używane w Departamencie IV MSW)

brykać – zachowywać się w sposób utrudniający obserwację, uciekać, gubić „ogon”

ciota/ciotka – do tyłu, cofanie, zawracanie samochodem

ćwiartka – dziecko

fabryka – siedziba resortu

figurant – sporadycznie używane zamiast „pacjent”, częściej na częstotliwościach MO; w zależności od kontekstu: ogólnie – obserwowana osoba, w przypadku obserwacji Mszy św.: każda osoba duchowna (ksiądz, kleryk), a jeśli obserwacja dotyczyła konkretnego „figuranta” duchownego, mógł on być wyróżniany jako „pierwszy”

firma – SB, ogólnie resort – MSW

gumowy – dworzec PKS

impreza – najczęściej Msza św., czasami „namierzone” spotkanie konspiratorów

karetką – cywilny samochód esbecki, później jakkolwiek pojazd, ogólnie samochód

kartoflisko – pole uprawne (niezależnie od rodzaju uprawy)

kogut – najczęściej taksówka, ale mógł tak też być nazywany inny samochód z tzw. kogutem na dachu, np. karetką pogotowia ratunkowego, samochód straży pożarnej, samochód pogotowia energetycznego

kolorki, kolory – światła sygnalizacji ulicznej

koszyk – sklep

Fot. Rafał Witczak



Na pierwszym piętrze kamienicy przy zbiegu ul. Sądowej i Świerczewskiego (obecnie Piłsudskiego) mieścił się zakonspirowany lokal SB o kryptonimie „Tawerna” (okna bez firanek – wciąż brudne i zapuszczone). Służył m.in. jako tzw. ZPO (Zakryty Punkt Obserwacyjny) do robienia „pamiątek” w trakcie manifestacji 1-majowych, a także jako... punkt odniesienia, ułatwiający lokalizację miejsca w trakcie koordynowania akcji obserwacyjnej SB za pomocą łączności radiowej, dzięki czemu został zidentyfikowany przez kontrwywiad SW.

Fot. Rafał Witczak



„Bistro” – konspiracyjny lokal SB w okolicach „Watykanu” przy placu Bema, zlokalizowany na pierwszym piętrze kamienicy tuż przy przystanku tramwajowym. Charakterystyczne małe okna na pierwszym piętrze, w czasach kiedy znajdował się tam ZPO „Bistro”, były zaniedbane: firanki brudne, a okna długo niemyte. Dziś lokalizację tego zakonspirowanego lokalu SB umożliwia już tylko zapamiętany przez współpracowników J. Pawłowskiego szczegół, że okna na pierwszym piętrze były mniejsze, „jakby za niskie”. Punkt obserwacyjny służył m.in. do inwigilacji wiernych wychodzących po mszy z katedry lub udających się na pielgrzymki.

kratki/kratki – okna, często w połączeniu: „kratki palą” lub „kratki zgaszone”; pod koniec dnia, kiedy obserwowana osoba wracała do swojego mieszkania i „kratki gasły”, kierujący obserwacją funkcjonariusz ogłaszał: „400” (zob. wyżej)

krzyż, krzyżyk – kościół; w Trójmieście „krzyż” oznaczał każde skrzyżowanie (bez względu na rzeczywisty jego kształt), np. „daje do krzyża” – jedzie/idzie w stronę skrzyżowania

kwadrat – w zależności od kontekstu: w połączeniu z numerem wskazywał zakodowany rejon miasta, bez numeru: podwórko, kwartał ulic, dający się wyróżnić obszar o kształcie prostokąta, kwadratu, czasami w połączeniu z przymiotnikiem wskazywał jakiś konkretny, charakterystyczny obiekt w najbliższej okolicy, np. „biały kwadrat” (duży „Supersam”)

na patykach, na patyczkach – na piechotę, czasami (zwłaszcza w pierwszym okresie po wprowadzeniu stanu wojennego) używano też: „z fleka”

obcinać – rozglądać się, sprawdzać, czy nie jest się śledzonym, obserwowanym

ordynator – oficer dowodzący akcją z siedziby biura operacyjnego (bazy)

pacjent – podopieczny, czyli inaczej obserwowana osoba

paczka – osoba

pamiętki – zdjęcia, dokumentacja fotograficzna

pieczarki, biali, białe czapki – drogówka (Wydział Ruchu Drogowego MO), często wykorzystywana do operacji „wiązania”, tj. zatrzymania obserwowanych osób poruszających się samochodem

połówka – ogólnie: osoba towarzysząca płci przeciwnej do osoby śledzonej, domyślnie: żona/kobieta, później także szerzej: inna/druga osoba, współnik

półki – przejścia pomiędzy klatkami schodowymi na strychach, szczególnie w nowych wieżowcach

przepalić – spłoszyć, ostrzec kogoś przez zbyt nachalną, nieuważną, dekonspirującą się obserwację, np. „tylko nie przepał, nie przepał!”

przyśpiewki – występowały, kiedy wierni śpiewali *Boże, coś Polskę...*

recepta – notatka, raport z obserwacji, np. „dawaj pilnie recepty na fabrykę”

sanitariusze – prowadzący obserwację esbecy (pracownicy Wydziału „B”)

serce – bateria (akumulator) przenośnego radiotelefonu nasobnego

zlec – zleceniodawca: analitycy z Biura Studiów i Analiz, np. „czekamy na decyzje zleca” (najogólniej: czekano na decyzję Warszawy)

żelazny – dworzec kolejowy PKP, kolej, czasami także tramwaj

Więcej na stronie internetowej: <http://www.sw.org.pl>